WARGA, Warszawskie Powietrze

idę piechotą tak z but abez polotu
jebac ubera, metro, transport dla idiotów
ja brudzę ten bruk, od kliku lat już
jest od tego brukbet ckliwy notariusz
spisuje testament mym powiekom bliski
bo ciągle znajduje się po złej stronie Wisły

nieczyste zagrywki czuje przeszedłszy
gdy wycieram ludzkość o chodnik z podeszwy

tam na dole kipi męskość z alkoholem
i me nodrza atakuje scierwo z grilla przypalone
pokonuje most peleton pustych skorup na rowerze
mijam chordy dziewcząt, które szczerza się nieszczerze

i znów żyłach płynie ten buster
i znów jestem głośniejszy od luster
i tak jak w lustrach przestrzeń przepusta
przy tłumie ten tłum
ćpac, pić, pieprz
w zyłe....
to ja zabieram z niego to co najlepsze
i chłonę to naćpane Warszawskie Powietrze

Warszawskie Powietrze